Rok XXII. We Lwowie, dnia 26. czerwca 1914. Nr. 26.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Komunikat w sprawie stosunku Piastowców do Kościoła.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wobec rozsiewanych a nie zupełnie zgodnych z prawdą wieści o konferencyi, jaką mieli pp. Bojko i Witos z Najprzewielebniejszym X. Biskupem Tarnowskim, jako naoczni świadkowie podajemy do publicznej wiadomości autentyczną relacyę.

Na wiadomość, że pp. Bojko i Witos mają się pojawić u Najprzew. X. Biskupa dnia 12. b. m., zawezwał Najprzew. X. Biskup nas trzech członków Kapituły na naradę i wspólnie ustaliliśmy tekst deklaracyi, jaką następnie Najprzew. X. Biskup przedłożył interesowanym do podpisania.

Tekst tej deklaracyi jest następujący:

„Niniejszem uznajemy: 1-o że religia katolicka jest jedynie prawdziwa i jedynie zbawiająca; 2-o że jest ścisłym obowiązkiem katolika posłuszeństwo Władzy kościelnej t. z Papieżowi i prawowitemu Biskupowi dyecezalnemu w rzeczach wiary i moralności; 3-o że Biskup ma prawo i obowiązek zakazywać pism i gazet, które uważa za szkodliwe dla dobra dusz, a dobry katolik powinien się do tego zakazu stosować; 4-o że pisma dawnej partyi ludowców a w szczególności „Przyjaciel ludu“ przez szerzenie buntu przeciw Władzy kościelnej wywierały szkodliwy wpływ pod względem religijnym i wyrażamy żal, żeśmy je popierali; 5-o uznajemy w kapłanach przewodników duchownych i potępiamy antyklerykalizm jako duchowi Kościoła katolickiego przeciwny“.

Deklaracya powyższa zawierała szczegółowo kwestye, które miały na celu wyjaśnić stosunek ludowców do Władzy kościelnej a które były konieczne ze względu na przeszłość ludowców i ich współudział w szkodliwej pracy posła Stapińskiego, zwłaszcza że Najprzew. X Biskup zmianę swego stanowiska wobec Piastowców uczynił zawisłą od zadawalającej odpowiedzi na powyższe kwestye.

W ustnej rozmowie, jaka się rozwinęła na temat powyższej deklaracyi, p. p. Bojko i Witos wyrażali zgodę częściową na niektóre pytania Najprzew. X. Biskupa, co do innych punktów czynili pewne zastrzeżenia, a w końcu odwołali się do porozumienia ze swoimi kolegami partyjnymi. Oprócz warunków przez Najprzew. X. Biskupa postawionych jeden z obecnych przedstawił p. Bojce konieczną potrzebę jakiejś satysfakcyi z jego strony za to, że publicznie w broszurze i gazetach lżył Najprzew. X. Biskupa i duchowieństwo. Na to p. Bojko po wykrętnych uwagach oświadczył krótko, że nie może „pluć na swoją przeszłość.“

Pod koniec konferencyi Najprzew. X. Biskup wręczył p. Witosowi odpis powyższej deklaracyi i skutek konferencyi pozostał w zawieszeniu aż do dnia 19 b. m. P. p. Bojko i Witos przyrzekli po porozumieniu się ze swoimi towarzyszami udzielić odpowiedzi w najbliższym czasie.

Dnia dzisiejszego zjawił się p. Witos u jednego z podpisanych z oświadczeniem, że na wczorajszem zgromadzeniu Rady naczelnej stronnictwa odbytem w Krakowie zapadła uchwała, że stronnictwo nie może się zgodzić na warunki postawione przez Najprzew. X. Biskupa.

Tarnów, dnia 19. czerwca 1914.

X. Walczyński. X. Dr. Józef Baba. X. Dr. Jan Bernacki.

Nie zapominajmy o funduszu prasowym Tow. wzajemnej pomocy kapłanów!

Mówiono o tym funduszu i na ostatniem Zgromadzeniu Delegatów naszego Towarzystwa. Z kilku stron wyrażono głębokie ubolewanie z powodu, że fundusz ten wzrasta tak powoli, że Duchowieństwo nasze, które okazuje się tak szczodrem na inne dobre cele, żałuje grosza na wydawnictwa katolickie a nawet na swój własny organ! W ostatnich czasach zdobyło się u nas kilku ludzi świeckich na ogromne ofiary pieniężne, — jeden zło-

żył pół miliona Towarzystwu dla popierania nauki polskiej, — a od kapłanów, najlepsze posiadających beneficya lub własne majątki, można zaledwo wydostać — i to nieraz po kilkakrotnem wysłaniu kartek przypominających, 11 koron dla naszej Gazety! Wiemy wprawdzie, jak trudne jest położenie materyalne największej części naszego Duchowieństwa, ile ono dawać musi na rzeczy rozmaite, wiemy i to, że mało który z Czcig. Konfratrów może się liczyć do zasobniejszych, ale przecież prawie wszyscy znaleźliby co roku kilkanaście przynajmniej koron dla Tow. Kapł. i na jego fundusz prasowy, gdyby poczuwali się do *solidarności* kapłańskiej i zdawali sobie sprawę z potrzeby takiego funduszu. A czyż nie zdarza się — niestety — jeszcze zawsze, że po zmarłym kapłanie zostaje znaczny majątek, który zabiera rodzina, a z którego ani prasa katolicka, ani ubodzy, ani żadna instytucyn pożyteczna nie otrzymuje ani halerza? Czyż wobec takich faktów nie trzeba przypominać od czasu do czasu, że beneficya kościelne, że dochody stuły i td. nie na to są przeznaczone, żeby z nich bogacili się krewni kapłana?

Rozumie się zresztą samo przez się, że powinniśmy każdej sprawie dobrej udzielać poparcia wedle możności a więc nie żałować grosza na potrzeby różnych towarzystw dobroczynnych, oświatowych i td. — ale jak to nazwać, jeżeli który z nas daje na różne inne cele a tylko Towarzystwo wzajemnej pomocy Kapłanów i prasa kościelna nie dostaje od niego nic? — Któż ma nam pomagać, jeżeli nie czynią tego zamożniejsi księża? Czy świeccy mają łożyć na wydawnictwa, przeznaczone dla Duchowieństwa?

Przypuszczamy jednak, że wielu uznaje fundusz taki za niepotrzebny. Otóż zdanie to jest mylne. „Gazeta Kościelna“ utrzymuje się wprawdzie bez żadnych zasiłków z jakichkolwiek funduszów a nawet w latach ostatnich N-ry jej posiadają większą cokolwiek objętość i treść bogatszą i więcej urozmaiconą niż w latach dawniejszych, (dzięki rosnącej ciągle liczbie współpracowników i prenumeratorów), ale musimy jeszcze zawsze walczyć z trudnościami finansowemi a w szczególności trzeba ubolewać nad tem (jak już pisaliśmy), że nie mamy stałego współpracownika, z którym moglibyśmy się podzielić pracą redaktorską i któryby mógł zastępować redaktora w razie choroby lub wyjazdu. Współpracownicy przygodni, którzy raz lub kilka razy na rok przyślą jakiś artykuł o czemś, co ich właśnie zajmuje, nie zastąpią takiego pomocnika który dostarcza artykułów gazecie najpotrzebniejszych, treści aktualnej, zbiera wiadomości do kroniki, czyta i poprawia nadsyłane korespodencye i td. Inne pisma mają po kilku członków redakcyi, — w naszej zaś Gazecie musi jeden pracować za kilku, bo jej dochody nie wystarczają, na opłacenie drugiej siły pomocniczej, a skutkiem tego jest, że ona nie może spełniać swego zadania tak, jakby należało pragnąć, że dalszy jej rozwój doznaje przeszkód, nie dających się pokonać w obecnych warunkach. Towarzystwo Kapłanów nie może i nie będzie mogło udzielać organowi swemu żadnych subwencyi, dopóki nie będzie miało znacznego funduszu prasowego, z którego mogłoby zresztą czerpać także na inne pożyteczne i potrzebne wydawnictwa.

Zwracamy się więc ponownie z usilną prośbą do wszystkich czcig. naszych Czytelników, żeby zechcieli przynajmiej po kilka koron co roku ofiarować na ten fundusz. Nie dajmy się zawstydzić żydom, socyalistom, wrogom religii, którzy nie żałują tysięcy na swoją prasę! Pomnijmy, że grosz, złożony na pisma katolickie, należy do tych dobrych uczynków, których dzisiaj ludzkość potrzebuje najwięcej!

Z powodu artykułu: „Lud nasz w Brazylii woła o pomoc.“

Z przyjemnością powitałem głosy wołające o pomoc dla naszych wychodźców w Kanadzie i Brazylii, bo lud nasz za granicą bardzo, a bardzo jej potrzebuje. Nie mając życia politycznego, nie mamy ochrony rządów, żaden konsul ani ministeryalna komisya wychodźcza nie zajmuje się nami. Za granicą Polacy nie istnieją, są tylko Austryacy, Niemcy i Rosyanie i jeśli się coś czyni dla naszych, to jedynie jakodla poddanych naszych zaborców, z którymi należy się liczyć. Polacy istnieją tylko wtedy, kiedy mogą służyć „za parawan,“ jak słusznie wyraził się artykuł, kiedy potrzeba polskich pieniędzy na budowę kościołów za granicą i na podtrzymywanie misyi dla Niemców, Włochów i Bóg wie jakich innych narodowości.

Nasi biedni wychodźcy przynieśli z ojczyzny duszę prostą, katolicką i silna ich wiara pozostała im jedynym spadkiem po ojcach i dziadach, jedynym węzłem łączącym ich z ukochanym krajem, który w wędrówce za chlebem z płaczem musieli opuścić.

Modlitwa w języku ojczystym, pieśni wydobywające się z piersi tysiąca nabożnych w kościółku ukochanej wioski, brzmią w uszach wychodźcy cisną, mu łzy do oczu, przenoszą go pomiędzy swoich, gdzie biją dla niego serca, które rozumieją go i kochają, przenoszą go myślą w owe lata szczęśliwe, kiedy po mozolnej codziennej pracy wracał z pola i na głos dzwonów kościółka odmawiał Anioł Pański. Wówczas on był szczęśliwy, ale nie umiał ocenić swego szczęścia, kiedy zaś głód wypędził go z kraju, poznaje on, co utracił, najmniejszy szczegół ma dla niego wartość. On broni zaciekle ostatnich węzłów, które go wiążą z tem, co mu było najdroższe na ziemi, z ojczyzną on broni swego języka, swej wiary i walka zacięta z wrogimi żywiołami, otaczającymi go, nieraz zaślepia go i popycha do porywów nieroztropnych.

Lud nasz na obczyźnie potrzebuje opieki nie tylko duchowej, ale i ekonomicznej, bo nasi wychodźcy są zbyt wyzyskiwani w krajach, gdzie nikt ich nie broni, gdzie pozostawieni są samym sobie.

Cokolwiek napisano dotychczas o doli wychodźców, jest tylko cieniem rzeczywistości. Nieraz opisy z misyi, sprawozdania z pracy pomiędzy emigrantami, dążą głównie do tego, by przedstawić w jak najlepszem świetle działalność misyonarzy. Kwestya emigracyjna jest zbyt piekąca, by można zapominać o niej, lub usuwać ją na plan drugi Dlatego też Ojciec św. założył swem Motu proprio niedawno ogłoszonem, seminaryum dla kapłanów, pragnących pracować pomiędzy emigrantami narodowości włoskiej. Uczony i zacny biskup Bonomelli utworzył kongre-

gacyę, mającą na celu opiekę nad emigrantami włoskimi. „Italica gens“ wyraża pochwały godne powtórzenia, z których widać, jak wielką rolę w opiece nad emigrantami odgrywają zakonnicy. Także i dla naszych robi się cośkolwiek, ale to praca jednostek, nie wydająca owoców, jakie powinnaby wydawać. Jest wielu naszych księży pomiędzy emigrantami, ale czy wszyscy animarum amore ducti szukają swych oddalonych braci?

Zakonnicy muszą się liczyć z rządami i nie mogą się oddać całą duszą pracy, do której ich serce ciągnie, lecz czy przezorność pod tym względem nie jest czasami zanadto wielka? Czy nie tamuje działalności, dozwolonej nawet przez najbardziej nam wrogie żywioły?

Wobec takiego stanu rzeczy cóż nam wypada czynić, czy założyć rozpaczliwie ręce i pozwolić, aby nasi wychodźcy tracili narodowość a z nią i wiarę? Nie — trzeba tylko pracować nam, a sił nam nie brak, ni chęci, — trzeba nam dobrej organizacyi a ta jest możliwą.

Bardzo zajmujący byłby wykaz wszystkich księży polskich, zwłaszcza zakonnych, pracujących na misyach; kto ciekawy, niech przegląda ogólny spis księży amerykańskich, a przekona się, jak wielki zastęp kapłanów polskich jest stracony dla własnej narodowości, bo musi poświęcać swe siły dla dobra innych. Czy nie możnaby się porozumieć w tej sprawie z Generałami Zakonów, istniejących w Polsce a mających misye zagraniczne? Zakonnicy najlepiej nadają się do pracy nad wychodźcami, bo oni posiadają organizacyę, jakiej brak klerowi świeckiemu.

Ksiądz świecki, który chce poświęcić się misyom, napotyka na większe trudności niż zakonnik. Musi on myśleć o swem utrzymaniu i jakiemś zabezpieczeniu na starość, zakonnicy zaś dzięki ślubowi ubóstwa są „nihil habentes et omnia possidentes“ i nie troszczą się wcale o zabezpieczenie na przyszłość, oni bowiem mają mniejsze wymagania i korzystają z kwesty, nakazanej przez niektóre reguły, podczas gdy byłoby poniżającem dla kapłana świeckiego chodzić od domu do domu i żebrać. Autor artykułu „Lud nasz w Brazylii woła o pomoc“ twierdzi, że utrzymanie kapłana w Paranie byłoby zabezpieczone, bo tamtejsi Polacy zobowiązują się płacić każdy po 6 milrejsów rocznie. Pozwalam sobie wątpić o wyniku praktycznym owego zapewnienia, bo podpisujący się na składkę czynią to pod wpływem chwilowego entuzyazmu; w pierwszym roku dadzą, co obiecali, lecz w drugim i dalszych latach owa obietnica będzie się im wydawała ciężkim podatkiem; znajdzie się też między nimi socyalista, co będzie w tem widział uciemiężenie biednego ludu przez księży. Sam ksiądz będzie się czuł upokorzonym, jeżeli będzie musiał chodzić od domu do domu jak egzekutor podatkowy, będzie zależny od swoich parafian i uważany za najemnika.

Zakonnicy zaś, nie nakładając „podatków“ nikomu, mogą otrzymywać dwa i trzy razy tyle niżby wynosiła taksa obowiązkowa.

Ksiądz świecki, udający się na misyę, pozbawia się zabezpieczenia na starość w kraju, bo który biskup zechce przyjąć weterana niezdolnego już do pracy? Cóż więc pozostaje owemu kapłanowi? Albo starać się zebrać tyle pieniędzy, by mógł, powróciwszy do kraju, żyć z własnego kapitału, albo też pozostać stale na obcej ziemi — zakonnik zaś może zawsze powrócić do kraju, z którego wyjechał i nie potrzebuje myśleć o przyszłości. Niezdolnego do pracy misyonarza może zastąpić inny a dzieło rozpoczęte trwa i rozwija się dalej.

Podobną organizacyę należałoby stworzyć dla kleru świeckiego, któraby zapewniała utrzymanie kapłanom, powracającym z misyi.

W *Turynie* istnieje stowarzyszenie dyecezyalne kapłanów świeckich, zajmujących się misyami w Afryce: każdy z nich należy do dyecezyi turyńskiej i po sześciu latach może powrócić do kraju a biskup jest obowiązany dać mu beneficyum.

Nadto należałoby więcej wspomagać zakony, pracujące na misyach i nakłonić ich przełożonych, by siły polskie przynajmniej w dziesiątej części obracano dla dobra emigrantów Polaków.

X. Dr. Ludwik Gostylla.[1])

Potrzeba organizacyi miłosierdzia.

Szpitale, ochronki i inne zakłady miłosierdzia nie istniały nigdzie przed Chrystusem tak, jak dziś jeszcze niema ich wśród pogan Azyi, Ameryki i Afryki. Takie instytucye zbudować potrafi tylko miłosierdzie chrześcijańskie, które Zbawiciel z sobą na świat przyniósł. Od Jego przyjścia miłosierdzie urosło do takiego znaczenia, że zmieniło oblicze świata. Miłosierdzie tak ściśle związane było z Chrystusem, że skoro św. Jan Chrzciciel ogłaszał Jego przyjście, to zarazem głosił uczynki miłosierdzia. Kiedy zewsząd gromadziło się koło św. Jana mnóstwo ludzi i pytali, co mają czynić dla usprawiedliwienia, on odpowiedział: „Kto ma dwie suknie, niech jedną da niemającemu, kto ma wiele potraw, niech się z łaknącym podzieli“. A kiedy później uczniowie św. Jana zapytali Chrystusa Pana, czy jest Zbawicielem, On jako na dowód wskazał tylko na swoje miłosierdzie: „odnieście Janowi coście słyszeli i widzieli: Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim ewangelię opowiadają“. Pamiętamy jedną z najwspanialszych przypowieści o miłosiernym Samarytaninie. Przypomnijmy sobie owego bogatego młodzieńca, któremu Chrystus Pan powiedział: „jeżeli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj wszystko, co masz, a daj ubogim“. A cóż się najwięcej podobało Zbawicielowi, gdy przyszedł do owego celnika Zacheusza? Kiedy nawrócony celnik oświadczył: „Oto połowicę dóbr moich daję ubogim“ usłyszał zaraz słowa: „Dziś zbawienie stało się temu domowi“. W prześlicznem kazaniu na górze nazwał Chrystus Pan błogosławionymi miłosiernych, dlatego, że oni również miłosierdzia dostąpią. Na sądzie ostatecznym odezwie się do stojących po prawicy: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego i posiądźcie królestwo zgotowane wam od założenia świata, albowiem łaknąłem a daliście

[1]) W N-rze 22 G. K. z r. b. (str. 256) napisano mylnie, że X. Dr. L. Gostylla jest Włochem. Czcig. ten nasz Korespondent jest Polakiem, urodzonym we Lwowie, a mieszka obecnie w Ferrarze (w kolegium OO. Salezyanów S. Carlo).

Dop. red.

mi jeść, pragnąłem a napoiliście mnie — bo coście jednemu z tych braci moich najmniejszych uczynili, mnieście uczynili". Za brak miłosierdzia wydanym będzie wyrok potępienia. Chrystus Pan, który tak rzadko używał gróźb, który pierwsze swe kazanie zaczyna nie od „biada", ale od „błogosławieni", kiedy chodzi o brak miłosierdzia, mówi: „przeklęci"! Tak ściśle związanem jest miłosierdzie z osobą Chrystusa Pana, taka jest nauka i przykład Zbawiciela.

To też dla chrześcijan idących w ślady Mistrza, miłosierdzie miało pierwszorzędne znaczenie, ono też dokonywało cudów w czasach głębokiej wiary i pobożności.

Ale miłosierdzie nie tylko gotuje zbawienie miłosiernym, ono również niesie nieszczęśliwym pomoc i pociechę. Miłosierdzie w czyn zamienione ociera łzy, goi rany, sprowadza rumieniec na wybladłe twarze i uśmiech na usta, które może nigdy się jeszcze nie śmiały.

Jeżeli miłosierdzie tak ogromne ma znaczenie dla jednostki je praktykującej i dla tych, do których się odnosi, to naszem najgorętszem staraniem musi być to, aby było spełniane dobrze, aby owoce jego nie zmarniały. Musi w niem być myśl, ład i porządek, musi być to, co w każdej cnocie chrześcijańskiej jest niezbędnem — roztropność. Świadczyć miłosierdzie bez potrzeby — byłoby nierozumnem, świadczyć je na to, aby psuć drugiego, byłoby występkiem. Tylko tam, gdzie jest myśl, ład i porządek — tam może być Bóg, gdzie nieład, zamieszanie i bezmyślność, tam Boga z pewnością niema, tam nie może być prawdziwej chrześcijańskiej cnoty.

W miłosierdziu przedewszystkiem potrzebny jest porządek — organizacya. W naszych czasach jest ona wprost niezbędną. Dlaczego? Najpierw dlatego, że nędza jest tak różnorodną, że bez organizacyi podołać jej nie sposób. 2) Nawał nędzy olbrzymi. 3) Bez odpowiedniej organizacyi nadużycia są nieuniknione.

Innego wsparcia potrzebuje robotnik bez zajęcia, innego dziecko-sierota, innego chory. Gdyby ogół niektórymi tylko rodzajami nędzy się zajmował, inne zaniedbawszy, to najpierw niezgodnemby to było z pojęciem miłosierdzia chrześcijańskiego, które każe spieszyć wszędzie, gdzie nędza panuje i nie pozwala gardzić jakimkolwiek jej rodzajem a potem takie jednostronne miłosierdzie spowodowałoby dla samego społeczeństwa skutki fatalne. Gdybyśmy świadczyli miłosierdzie tej tylko nędzy, która nam się narzuca, tym żebrakom, których widzimy, to ci zapewne mieliby obfite środki do życia, podczas gdy ginęliby z głodu ci, którzy już wyjść z powodu choroby na ulicę nie mogą, albo którym uczucie wstydu na to nie pozwala. Gdyby zajęto się tylko chorymi i ubogimi a zostawiono bez opieki młodzież, to ona wałęsając się po ulicach, oddana życiu próżniaczemu i złączonym z tego rodzaju życia występkom wytwarzałaby szajki złodziejów i zbrodniarzy, zagrażając bezpieczeństwu obywateli. Dla każdej nędzy musi być odpowiednia pomoc czyli w miłosierdziu musi być organizacya. Ale na tem jeszcze nie koniec. Mogą istnieć instytucye dla każdego rodzaju nędzy, jednakże jedne mogą być zbyt uprzywilejowane, rozporządzając obfitymi środkami, podczas gdy drugim nie dostaje rzeczy najniezbędniejszych. Musi zatem być jeszcze centralizacya, musi być jakaś centralna władza, któraby znała całość i nadawała kierunek. Miłosierdzie chrześcijańskie widzi w każdym nędzarzu zbolały członek Chrystusa, każdemu pragnie spieszyć z pomocą; aby temu podołało, musi być zorganizowane, każdej nędzy udzielić musi takiej pomocy, jaka jest niezbędną, nie uznaje systemu protekcyjnego dla pewnych rodzajów nędzy, aby zaś taką niezbędną pomoc nieść mogło — musi być scentralizowane, musi być jakaś naczelna władza, złożona z delegatów wszystkich instytucyi miłosierdzia, któraby zdolną była wglądnąć wszędzie, w każdy zakątek nędzy i któraby czuwała nad tem, aby jednostronną protekcyą nie wypaczono myśli Bożej tak pięknie przejawiającej się w miłosierdziu chrześcijańskiem.

2. Organizacya potrzebną jest dla nawału nędzy, który jest cechą naszych czasów. Dawne różne rodzaje nędz nie zaginęły a niejeden rodzaj wzmógł się ogromnie. Jak każdy człowiek, tak każdy wiek ma swoje oblicze i charakterystyczne rysy. Nowe wynalazki, rozwój środków i sieci komunikacyjnych, rozkwit przemysłu i handlu wyżłobiły grube i głębokie rysy w dzisiejszym ustroju społecznym. Wśród ludzi tej samej klasy i zawodu zapanowały ogromne różnice w stanie materyalnych dóbr i wywołały odpowiednie skutki w dziedzinie umysłowej, moralnej i religijnej. Powstał biedny proletaryat zwłaszcza po miastach, któremu usuwa się grunt pod nogami w dobrobycie materyalnym w tymsamym czasie, w którym zyskuje prawa w dziedzinie politycznej. Nic dziwnego, że w tej ostatniej dziedzinie pragnie powetować straty i lgnie do tych, którzy najwięcej korzyści materyalnych zdobyć dlań obiecują. Najhojniejszymi zaś w obietnicach są ludzie, którzy spełnienia obietnic nie uważają za obowiązek a takimi są żywioły, pragnące zerwać wszelkie węzły z religią i moralnością chrześcijańską, jednem słowem dążące do przewrotu, do czego ma im dopomódz przewaga, jaką im zapewni opanowanie wielkich mas ubogich proletaryuszów, zjednanych obietnicami, bo tłum nie pyta się na razie, czy kiedykolwiek doczeka się spełnienia obietnic. Ponieważ zaś do zerwania z religią i moralnością chrześcijańską dążą trzy potężne, zorganizowane grupy: liberalizm, socyalizm i masonerya, więc nic dziwnego, że my broniąc najdroższych skarbów ludzkości, musimy dziś zjednoczonym wrogom przeciwstawić organizacyę silną jednością i wiarą. Nasze miłosierdzie musi dążyć do zdobycia lepszego bytu materyalnego dla tych biedaków, bez zaniedbania jednak strony religijnej. Aby temu podołać potrafiło, musi być silne, a siłę tę dać mu może centralizacya — wielkim zadaniom podołać tylko mogą siły zjednoczone.

C. d. n.

Nowa ustawa wojskowa

(Ciąg dalszy).

5. Wolność od stempla dla arkuszy familijnych. Bardzo doniosłą zmianę w zakresie stemplowania wykazów familijnych, nazwanych obecnie „arkuszami wyjaśnień familijnych", podaje § 86. nowej ustawy wojskowej w tem brzmieniu:

„Wszelkie celem wykonania ustawy niniejszej potrzebne podania i protokoły, tudzież rekursy zwrócone przeciw wydanym orzeczeniom na wniesione podania lub protokoły, *wolne są od stempla i należytości bezpośrednich.*

Również *załączniki* potrzebne do takich podań, protokołów i rekursów, wolnych od stempla i opłat — o ile tylko temu celowi służą — *wolne są* warunkowo *od opłat stemplowych i bezpośrednich.*"

Otóż nieodzownym załącznikiem przy podaniach o wszelkie ulgi w służbie prezencyjnej (np. o przeniesienie wprost do rezerwy zapasowej), jakoteż o pozwolenie na małżeństwo popisowym jest arkusz wyjaśnień familijnych. Dotychczas takie arkusze wyjaśnień familijnych (nazywano je zazwyczaj „wykazami familijnymi") były tylko wtedy wolne od stempla, jeżeli się je załączało do podania o wywalczenie sobie jakiegoś prawa, zawartego już w samej ustawie wojskowej, np. o uwolnienie od prawidłowej służby prezencyjnej. W takim wypadku należało wypisać w nagłówkach arkusza: W sprawie uwolnienia od służby prezencyjnej — wydane do użytku urzędowego — wolne od stempla. To się opierało na reskrypcie min. skarbu z dn. 10 stycz. 1859, l. 1977 (KBl. 1886, 44; L. Q.; 1888, 448). Natomiast te same arkusze wyjaśnień musiały być dotąd ostemplowane — odpowiednio do ogólnej liczby aktów metrykalnych w nich zawartych — *w dwóch* wypadkach, a to jeżeli się je załączało do podania: *a) o wyjątkowe zezwolenie na małżeństwo* popisowych lub osób obowiązanych jeszcze do służby wojskowej; *b) o zupełne uwolnienie od służby prezencyjnej* lub o częściowy urlop przed oznaczonym ustawowo terminem i to z takich powodów, które *nie miały uzasadnienia* w samej ustawie wojskowej.

Obecnie różnica ta ustąpiła z tej prostej przyczyny, że nowa ustawa wojskowa otworzyła szeroko podwoje dla uzyskania różnych ulg od służby prezencyjnej i że powody dla wyjednania tych ulg mają już obecnie uzasadnienie w brzmieniu samej ustawy i w rozporządzeniach wykonawczych do niej. Obecnie zatem, podobnie jak wszelkie załączniki do podań w celach wojskowych, tak i *arkusze wyjaśnień familijnych mają być* z urzędu parafialnego *wydawane bez stempli* i to bez względu, czy się wydaje popisowym dla uzyskania jakiejś *ulgi w służbie wojskowej*, czy też dla wyjednania im *zezwolenia na małżeństwo.*[1]) Na tę wolność stemplową położyło już c. k. Namiestnictwo dwukrotnie nacisk i przypominało ją ponownie w okólniku do starostw z dn. 2. kwiet. 1914, l. 3591 dep. V. a.

Uwaga. Jedynie tedy na rodowodach (drzewach) genealogicznych, wydawanych z urzędu i dla celów urzędowych, jak np. dla uzyskania dyspenzy cywilnej od przeszkody pokrewieństwa, a opatrzonych u spodu klauzulą: „Zupełną zgodność z metrykami parafialnemi potwierdza X. N. proboszcz w N." należy nalepiać tyle stempli po 1 kor. (lub jeden ryczałtowy) ile w nich znajduje się oddzielnych aktów metrykalnych.

[1]). W tym duchu należy w Kancelaryi parafialnej str. 105 skreślić ustęp 2 i 3 a w ich miejsce zaznaczyć zupełną wolność od stempla dla arkoszy wyjaśnień familijnych, wydawanych w celach wojskowych.

6. Taksy kancelaryjne za arkusze wyjaśnień familijnych. Podobnie jak od stempli, wolne są obecnie arkusze wyjaśnień familijnych, wydawane urzędownie dla celów wojskowych, także od opłaty taksy kancelaryjnej czyli od „należytości bezpośrednich" wedle brzmienia powyższego paragrafu 86, u. w. ust. 1.

Wprawdzie i dotychczas należało je osobom ubogim wydawać bezpłatnie (rozp. min. spr. wew. 21/VII 1872 L. 9902), lecz od takich osób, które nie zaliczały się wprost do ubogich, wolno było nawet dla celów wojskowych żądać tytułem zwrotu kosztów i trudów kancelaryjnych taksy (należytości) *pojedynczej*, a więc tylko takiej, jaka wedle zwyczaju dyecezyalnego przypada za wydanie jednego świadectwa metrykalnego, chociażby arkusz taki obejmował więcej aktów czyli osób jednej i tej samej rodziny, w każdym razie nie wyższej ponad 4 kor. Wobec powyższych postanowień nowej ustawy wojskowej owo dawne rozporządzenie ministeryalne straciło obecnie swe znaczenie.

Uwaga. Jednak za sporządzanie *rodowodów* (drzew) genealogicznych, potrzebnych w celach heraldycznych lub dla uzyskania dyspenzy cywilnej w przeszkodach małżeńskich (pokrewieństwa) należy się prowadzącym metryki taksa kancelaryjna wedle umowy lub zwyczajów dyecezyalnych. Rozporządzenie minist. z dn. 20 paźdz. 1860. l. 12849 dopuszcza nawet pobieranie wyższej taksy, stosownie do okoliczności. Jeżeli mianowicie wypadnie na nich podać lub potwierdzić wedle metryk większą liczbę aktów urodzenia, chrztu zaślubin lub śmierci, natenczas osoby, nie zaliczające się wprost do ubogich, mają należytość przypadającą za poszczególne świadectwa *tylekrotnie* opłacić, ile aktów metrykalnych jest na takich rodowodach wypisanych lub potwierdzonych.

V. Małżeństwa popisowych i osób wojskowych.

1. Małżeństwa obowiązanych do stawiennictwa.

Dawna ustawa wojskowa z 14 kwiet. 1889. zawierała w § 50. takie rozporządzenie: „Zawieranie związków małżeńskich przed wejściem w lata popisowe i przed wyjściem z trzeciej klasy wieku, a względnie przed zupełnem zadośćuczynieniem obowiązkowi stawienia się do poboru, nie jest dozwolone. Wyjęci są ci, którzy przy poborze zostali wykreśleni lub w trzeciej klasie wieku nie zostali asenterowani.

Nowa ustawa z 5. lipca 1912 r. podaje w § 40. przepis ten w brzmieniu znacznie zmienionem: „Zawieranie związków małżeńskich przed osiągnięciem wieku obowiązującego do stawiennictwa i podczas trwania obowiązku stawiennictwa, jest zasadniczo niedozwolone."

Przepisy wykonawcze wojskowe z 27 lipca 1912, wydane dla przeprowadzenia nowej ustawy wojskowej, zawierają w § 43. pod napisem „Zakaz zawierania małżeństw przez popisowych" do tekstu §. 40 ustawy takie objaśnienie: „Ten zakaz obowiązuje aż do zupełnego wypełnienia obowiązku stawienia się do poboru, a zatem w danym razie aż do 31. grudnia tego roku, w którym (popisowy, obowiązany do stawiennictwa kończy 36. rok życia".

Ten §. 40. nowej ustawy ma dla duszpasterzy ważne znaczenie, aby mogli dokładnie wiedzieć, jak mają postąpić z kandydatami do małżeństwa, obowiązanymi jeszcze

do stawiennictwa. Chodzi o to, jak rozumieć ustęp tego paragrafu: „podczas trwania obowiązku stawiennictwa", uzupełniony tekstem przepisu wykonawczego: „w danym razie aż do 31. grudnia tego roku, w którym obowiązany do stawiennictwa kończy 36 rok życia?"

Powód, dla którego ten szczegół otrzymał w § 40. nowej ustawy wojskowej całkiem nowy tekst (w porównaniu z § 50. dawnej ustawy), wyłania się ze sprawozdania zawierającego motywy Izby posłów (Motivenbericht). W tem sprawozdaniu zawarta jest również informacya, że przy zmianie tekstu nowego § 40 miano na względzie duszpasterzy (sprawozdanie nazywa: „funkcyonaryuszy duchownych" — tak samo, jak to było w § 50 dawnej ustawy). Oto słowa sprawozdania:

„Odstęp 1. dotychczasowego § 50. zmieniony został o tyle, że zakaz zawierania związków małżeńskich rozszerzono *zasadniczo* aż do *zupełnego wypełnienia obowiązku stawiennictwa*, a więc dla tych, którzy nie stawili się do poboru (to zn. wyżej: „w danym razie"), rozszerzony został do ukończonego 36 roku życia, gdyż tacy aż do tego wieku mogą być pociągnięci do służby prezencyjnej. Ograniczenie tego zakazu w § 50. dawnej ustawy tylko na trzy klasy wieku, obowiązane do stawiennictwa, wydano swego czasu (r. 1889) dlatego, aby *duchownym funkcyonaryuszom ułatwić ustalenie*, czy w pewnym konkretnym wypadku małżeństwo jest dozwolone lub nie. Jednak od tego czasu postarano się, aby każdy, kto swego obowiązku stawiennictwa w zupełności dopełnił, mógł się wykazać odpowiednim dokumentem. Tem samem odpadł powód do wspomnianego ograniczenia".

Ważne jest pytanie, o jaki to chodzi *dokument*, którego należy żądać od kandydata do małżeństwa na dowód, że swemu obowiązkowi stawiennictwa w zupełności uczynił zadość?

Sprawozdanie ma tutaj na myśli § 87, punkt 6, przepisów wykonawczych wojskowych (Cz. I.), który tak opiewa:

„O wyniku lekarskiego badania przy poborze jako też o powziętem na tej podstawie orzeczeniu komisyi poborowej nie należy wydawać stronie świadectwa ani odpisu listy poborowej. Tak samo różnica zdań członków komisyi nie powinna się dostać do wiadomości poborowego. Odnośne postępowanie należy przeto odpowiednio do tych zastrzeżeń uregulować. Natomiast niema przeszkody, aby tym, którzy swemu obowiązkowi stawiennictwa zadość w zupełności uczynili, *można na ich życzenie potwierdzić*, że ich małżeństwu żadna przeszkoda ze stanowiska ustawy wojskowej nie zawadza".

Urząd parafialny nie ma jednak obowiązku odnosić się do ck. starostwa z zapytaniem: czy ta przeszkoda nie istnieje, ale raczej jest uprawniony, żądać tego od strony, aby taki dowód sama mu przedłożyła.

Jako *środki dowodowe* dopełnionego obowiązku stawiennictwa mogą posłużyć następujące dokumenty: 1 pisemne zwolnienie od wojska, tak zw. „Abszyt", 2 paszport wojskowy, 3 orzeczenie wymiaru taksy wojskowej [1]) (nie „kwit" albo „arkusz płatniczy", gdyż duszpasterz nie ma ani obowiązku ani egzekutywy w urgowaniu zapłacenia taksy), 4 potwierdzenie ck. starostwa, że kandydat dopełnił obowiązku stawiennictwa, a przeto jego małżeństwu żadna przeszkoda ze stanowiska ustawy wojskowej nie zawadza.

C. d. n.

X. Dr. A. Jougan.

[1]). W tym kierunku należy sprostować wzmiankę o arkuszu płatniczym w „Kancelaryi parafialnej" str. 471.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Ingres X. biskupa żmudzkiego i nominacye. W ostatnim dniu maja odbył się w Kownie ingres X. biskupa Karewicza na stolicę żmudzką. Uroczystość sprowadziła liczne deputacye od miast i stowarzyszeń. Między innemi były i deputacye polskie: od ziemiaństwa i od mieszkańców Kowna.

Stwierdziły one w swych przemówieniach ostry rozdźwięk narodowościowy w dyecezyi, podsycany przez księży-litwomanów, oddających się tak niezgodnie z duchem Kościoła agitacyi szowinistycznej. Mowcy wyrazili nadzieję, że biskup zapewni zarówno Polakom, jak Litwinom swobodę modlenia się w języku, w którym każdy z nich przywykł to czynić od dzieciństwa i przywróci kościołom spokój i powagę.

W odpowiedzi swojej X. biskup zażądał od Polaków, by dopomagali Litwinom w ich pracy narodowej i kulturalnej, a wtedy zapanuje spokój w kraju, bo, jak się wyraził, „wszystko było dobrze, dopóki Litwini byli Polakom posłuszni, ale gdy zapragnęli samodzielności, to nazywacie ich separatystami, a ich postępowanie względem was krzywdą i niesprawiedliwością"! Następnie zapowiedział, że rządzić się będzie bestronnością w stosunku obu narodowości.

Do kapituły żmudzkiej zostali powołani XX. Dąbrowski i Olszewski, oba znani z niechęci ku Polakom i ze swego litewskiego nacyonalizmu. Dzięki tym nominacyom, kapituła żmudzka składa się obecnie z 6 Litwinów i 3 Polaków. Z wielu stron spodziewano się, że oficyałem konsystorza zostanie dotychczasowy wiceoficyał X. Borowski, w którego dłonie kapituła po śmierci biskupa Cyrtowta złożyła rządy dyecezyi, ale urząd ten otrzymał regens seminaryum, X. Maculewicz, który pod względem przekonań narodowych i uczuć wobec Polaków zbliża się zupełnie do nowomianowanych członków kapituły. Do sprawy tej jeszcze wrócimy.

Propaganda maryawityzmu. Aby wzmocnić przerzedzone ostatnimi czasy szeregi swych zwolenników w Królestwie, maryawici postanowili urządzić kilka manifestacyi. Pierwsza odbyła się w Zielone Świątki w Piotrkowie, gdzie dotychczas maryawitów prawie nie było. Postanowiono urządzić uroczyste ostentacyjne poświęcenie kapliczki, przeznaczonej dla osiedlających się ostatnimi czasy nielicznych zwolenników maryawityzmu. Jak pisze *Kraj*, przysłano zwerbowanych w Łodzi i Zgierzu maryawitów około 200 i urządzono procesyę, którą prowadził minister maryawicki, Furmanik. Procesya przechodziła miastem umyślnie o wpół do piątej nad ranem, z orkiestrą, aby pobudzić mieszkańców. W drugi dzień Świątek minister Furmanik wygłosił kazanie w kapliczce. Przybyło przed kapliczkę wielu żydów, którzy przysłuchiwali się nauce. Furmanik potępiał bojkot żydów, składając jego powstanie na duchowieństwo katolickie.

Ze maryawityzm *upada*, o tem świadczą i fakta, zaszłe w *Lublinie* w ostatnich latach. Przed trzema laty miał on tam jeszcze 60 u zwolenników i trzy kaplice, w których jeden minister czytał mszę co niedzielę (do jednej przychodziła tylko jedna rodzina, mieszkająca w sąsiedztwie.) Teraz mają maryawici w Lublinie już

tylko jedną kaplicę; — nic im nie pomaga ojcowska opieka rządu, — lud poznał się już na wartości potwornej sekty. *X.*

Z Trzebini. Niemiłe następstwa walki wyborczej. Dnia 25. sierpnia 1913 zamianował Najprz. Konsystorz książęco-biskupi w Krakowie katechetą tymczasowym w Trzebini X. Wojciecha Kamusińskiego, który też do dnia dzisiejszego uczy tam religii, ale dotąd niema posady stałej, bo Rada szkolna okręgowa nie chce zaproponować go Radzie szk. kraj. do nominacyi. Dlaczego? — Bo naraził się p. staroście chrzanowskiemu przy ostatnich wyborach do Sejmu. A było to tak (jak dowiadujemy się od osoby wiarogodnej i znającej cały przebieg sprawy):

Kandydatem „bloku" był marszałek hr. Mycielski, partya zaś przeciwna oświadczyła się za kandydaturą Dra Stefczyka, który jednak z powodu choroby nie mógł przybyć na żadne zgromadzenie przedwyborcze. Nie uczynił tego i hr. Mycielski, chociaż księża żądali od niego wyraźnie, żeby stanął przed wyborcami i wypowiedział publicznie, jakie stanowisko zajmuje wobec Listu XX. Biskupów. To było jednym z najważniejszych powodów, dla których duchowieństwo postanowiło poprzeć p. Stefczyka. Wprawdzie w ostatniej chwili rozeszła się wiadomość, że hr. Mycielski zapewnił jednego z dostojników duchownych o swojej prawowierności, ale księżom w Trzebini tego nie powiedział, więc kiedy mieli oddać swe głosy przy wyborach, jedni wyszli ze sali, a drudzy głosowali za p. Stefczykiem, a do tych należał X. Kamusiński.

To było powodem, że starostwo w Chrzanowie zaprotestowało przeciw mianowaniu tego księdza (któremu zresztą nic nie mogło zarzucić) katechetą w Trzebini. Nie chcemy jednak przypuścić, żeby Rada szk. krajowa nie miała się zgodzić na propozycyę Konsystorza. W każdym razie wypadek ten może przyczynić się do ilustracyi naszych stosunków! *P.*

Z Francyi. Nowe ministeryum. Jak dziwnie wikłają się stosunki w trzeciej republice, jak nizko upadło tam życie polityczne, o tem daje niejakie wyobrażenie już sam fakt, że ludzie pokroju Vivianiego mogą tam, choćby na krótko, stawać na czele rządu i otrzymywać wotum zaufania od parlamentu. Człowiek ten propagował najpierw idee socyalizmu, potem przyłączył się do rządzących dziś we Francyi radykalistów i objął tekę ministra robót publicznych. Jest to ateusz zdeklarowany, który ośmieszył się w r. 1906 zapewnieniem, wygłoszonem w Izbie, że stronnictwo jego „zgasiło już światła niebieskie." Teraz objął prezydyum gabinetu i tekę spraw zagranicznych, chociaż dotąd niczem nie dowiódł, że posiada potrzebną do tego urzędu kwalifikacyę. Pierwszy dzień rozpraw parlamentarnych przyniósł mu zwycięstwo a nawet znaczną większość głosów, ale z tego nie można bynajmniej wnosić, że Viviani potrafi się przez dłuższy czas utrzymać przy władzy. Większość bowiem, która aprobowała jego program, składa się z następujących grup i partyi: ze 142 zjednoczonych radykalistów (bez grupy Combesa) 14 radykalistów socyalistycznych, 20 socyalistów republikańskich, 64 radykalistów lewicy, 56 republikanów lewicy, 34 członków lewicy demokratycznej, 25 dzikich i kilku z innych partyi. Przeciwko gabinetowi głosowało oprócz 101 socyalistów Jauresa i kilku drobnych grup: 18 zjednoczonych radykalistów i 14 konserwatystów. Od głosowania wstrzymało się 93 posłów, przeważnie konserwatystów i umiarkowanych republikanów, z czego wynika, że większość prawicy zajęła wobec nowego gabinetu na razie stanowisko neutralne.

Było to następstwem dość stanowczego oświadczenia się nowego premiera za trzyletnią służbą wojskową. W zamian za tę deklaracyę większość prawicy przebaczyła na razie gabinetowi inne jego skrajno-radykalne zapowiedzi. Opinię jej streszcza *Figaro* w następujących słowach: „Viviani był przez chwilę tłumaczem, rzecznikiem uczuć wszystkich patryotów, co policzyć mu należy za niemałą zasługę. Natomiast inne punkty jego programu usprawiedliwiają wszystkie wyrażane dotychczas obawy. Rzucił znów rozmaite podejrzenia na klasy „bogate", jak gdyby stanowiły one w narodzie jakąś klasę odrębną, wrogą interesom kraju. Nie można mu też oszczędzić zarzutu, że pod maską rzekomej podatkowo-politycznej sprawiedliwości głosił nienawiść klasową i zapowiedział nowe gwałty."

Słowa te dziennika konserwatywnego są wyrazem troski, dręczącej klasy zamożne we Francyi z powodu nowych projektów podatkowych. Boją się one podatku osobisto-dochodowego i rentowego, które przecież istnieją już dawno w innych krajach i które są w każdym razie sprawiedliwsze od gniotących obecnie warstwy uboższe. Ale tych podatków nie chce także większość partyi, nazywającej się „radykalno-socyalistyczną", bo i do niej należą przeważnie kapitaliści.

Nie można przewidzieć, co stanie się dalej — to tylko można uważać za bardzo podobne do prawdy, że rządy Vivianiego nie będą długoletnie.

Katolicyzm i anglikanizm. Dla Kościoła katolickiego w Anglii oznacza rok 1913 potężny krok naprzód w jego rozwoju. Wedle najnowszych danych statystycznych liczba ludności katolickiej, która w początku 1913 r. wynosiła 1,793.638 dusz, podniosła się do początku roku bieżącego do cyfry 2,100.446. Charakterystyczne nader są liczne nawrócenia, pośród których na szczególniejszą uwagę zasługują konwersye bardzo częste wysokich dygnitarzy i przedstawicieli duchowieństwa anglikańskiego. Słabość i upadek powolny sekciarstwa uwydatnia się z dniem każdym coraz to więcej. M. Athelstan Riley, znany protestant, zaświadczył niedawno ten fakt na posiedzeniu kongresu anglikańskiego, gdzie między innemi powiedział: „Badając Europę, przekonujemy się, że protestantyzm powoli przestaje tworzyć wielką organizacyę religijną. Nie znajdujemy w sektach protestanckich głównych obrońców Pisma św. Wzniosłe prawdy wcielenia i zbawienia nie znajdują bezpieczeństwa za murami protestantyzmu, lecz raczej za silnym wałem Kościoła rzymskiego." Patrząc na rozkład protestantyzmu w czasach obecnych, pojmuje się prawdę powyższych słów wybitnego przedstawiciela protestantyzmu.

Inny zupełnie obraz przedstawia nam rocznik oficyalny „Church of England", kościoła anglikańskiego, za rok 1914. Świadczy on wymownie o upadku życia religijnego w państwowym kościele anglikańskim. Mianowicie cyfra chrztów dzieci w r. 1912/13 wynosiła 559.926. t. zn. 13.814 mniej aniżeli w roku 1911/12, w którym także stwierdzono ubytek jednoroczny 16.000 chrztów. Liczba chrztów osób dorosłych wynosiła 15.629 czyli 329 mniej aniżeli w roku ubiegłym. Cyfra komunii wielkanocnych wynosiła 2,328.707, t. j. cofnęła się w ciągu jednego roku o pokaźną liczbę 100.226. Ubytek komunikujących wogóle stwierdzono we wszystkich dyecezyach; największy był w dyecezyi manchesterskiej, mianowicie 3.948 komunikujących. Cyfra uczniów niedzielnych obniżyła się o 17.252, liczba męskich uczestników lekcyi biblijnych o 11.526, żeńskich o 1.430. Jedynie liczba konfirmandów wzrosła o 4.533, podczas gdy w roku ubiegłym ubytek wynosił 25.000.

Z Rzymu. Na Indeksie zamieszczono d. 3go b. m. dzieła następujące:

Henri Bergson „Essai sur les données immédiates de la conscience." — „Matière et mémoire." — „L'évolution créatrice."[1])

Alois Konrad „Johannes der Täufer" (Graz und Wien 1911: donec corrigatur).

[1]) Por. art. o tym filozofie, zamieszczony w Mies. Kat. Wych. z r. 1913, str. 432—437.

Damiano Avancini „Modernismo"; romanzo. Milano 1913.

Rafael Uribe „De cómo el liberalismo politico colombiano no es pecado". Bogotá! 1912.

Theodor Wacker „Zentrum und kirchliche Autorität" in opusculo: „Gegen die Quertreiber". Essen 1914.

List do Redakcyi.

(*W sprawie udziału księży w Kółkach rolniczych*).

Przypadkowo znalazłem się w czasie Zielonych Świąt w jednej z podlwowskich gmin wiejskich na zebraniu, na którem był delegat i lustrator Zarządu głównego Kółek rolniczych, aby uporządkować stosunki w tamtejszem Kółku i przeprowadzić nowe wybory. Otóż muszę wyznać, że wyniosłem z całego przebiegu zebrania wrażenie najsmutniejsze.

Przewodniczącym Kółka rolniczego był przez ostatnie dwa lata miejscowy ksiądz proboszcz, który na zebraniu wspomnianem składał przewodnictwo i zdawał sprawę ze swojej działalności dwuletniej. Żalił się, że Kółko nie mogło nic zrobić, gdyż w gminie toczy się walka partyjna i nikt nie chce Kółka popierać. Żale te były słuszne, gdyż w gminie tej są żywioły niespokojne o pokroju ludowcowym, które wichrzą wśród parafian i nawet w czasie samego zebrania uprawiały po za lokalem zebrania namiętną agitacyę przeciw proboszczowi. W tym obozie jest też miejscowy kierownik szkoły, a niestety ten obóz wichrzycielski znajdował stałe poparcie w Kole Towarzystwa Szkoły Ludowej, które tę gminę uważa za swój teren. Przewodniczący tego Koła jest niezawodnie osobiście człowiekiem wybitnym i szlachetnym, ale z powodów bliżej mi nie znanych walczy bezwzględnie przeciw proboszczowi, pragnąłby go usunąć z probostwa i dlatego popiera owe żywioły wichrzycielskie. Smutne to, ale prawdziwe.

Z dyskusyi, jaką prowadzono na tem zebraniu, okazało się, że zarząd Kółka rolniczego, wybrany przed 2 laty, otrzymał skrypty dłużne Kółka, ale skrypty te wszystkie gdzieś zginęły, a przewodniczący dawniejszy takie tylko dał wyjaśnienie, że zginęły może z szuflady stolika, który stał w lokalu; że zarząd nie zbierał się nigdy, nie urzędował nigdy żaden sekretarz ani skarbnik, nie wybrano nowego sekretarza w miejsce nauczyciela, który złożył urząd sekretarski, nie zastanawiano się wcale nad tem, jakby Kółko ożywić. Wkładki płaciło tylko 12 do 20 członków — po 1 Kor. rocznie. Korespondencyę z Zarządem prowadził sam ksiądz przewodniczący. Na zebranie jednak przybyło bardzo wielu i wtedy wpisało się na członków przeszło 50 gospodarzy.

Pokazało się nadto, że rachunki Kółka tj. wydatki drobne, jakie były — kilkanaście czy kilka Kor. przez cały rok były prowadzone bardzo nieściśle, a gdy podniesiono kwestyę pewnej kwoty niewielkiej, złożonej na ręce księdza na cele oświatowe z tytułu wyboru posła do Rady państwa z powiatu lwowskiego, X. proboszcz nie dał żadnego wyjaśnienia, choć delegat Zarządu przedłożył relacyę Komitetu wyborczego, że kwota ta była przeznaczoną specyalnie na rzecz Kółka. X. proboszcz oświadczył tylko — i to delegat zanotował w protokole — że nie dostał od »Komitetu wyborczego żadnej kwoty na rzecz Kółka«. Łatwo sobie wyobrazić, jaki nastrój musiało wywołać takie wyjaśnienie rzeczy wśród zebranych, a w szczególności wśród przeciwników X proboszcza. Dobrze, że zwolennicy jego, którzy w czasie wyborów popierali kandydata narodowego, wiedzieli o owej kwocie i wiedzieli, jak jej użyto i co za nią sprawiono — czemuż jednak nie powiedziano tego publicznie na zebraniu Kółka wobec delegata, czemuż nie przedłożono rachunków i kwitów? Byłoby się zamknęło usta opozycyi i byłaby stanęła rzecz jasno, — a tak odczuwało się na zebraniu atmosferę ciężką, przykrą dla X. proboszcza i jego przyjaciół.

Wybory wypadły też dla niego niekorzystnie: wyszli ludzie z opozycyi, nie z listy, jaką ułożono dnia poprzedniego z wiedzą proboszcza. Wynik ten nie mógł dziwić, gdyż opozycya namiętnie od dłuższego już czasu agitowała i w ostatnim dniu tłumnie wpisywała się na członków, wobec jednak niedołężnej gospodarki dawnego zarządu trudno było przeszkadzać temu tłumnemu wpisywaniu się na członków i przeszkodzić ich zamiarowi opanowania Kółka.

Piszę o tem dla przestrogi czcig. Współbraci. Praca w Kółku rolniczem jest chyba tego rodzaju, że ksiądz może i powinien w niej brać udział. Jeśli jednak ksiądz przyjmuje tam wybór przewodniczącego, to powinien o Kółko dbać i prowadzić je starannie, a nie liczyć każdego halerza na markę na list do Zarządu głównego, powinien z ludźmi o Kółku radzić, a w szczególności powinien być bardzo ścisłym i dokładnym na punkcie wydatków na rachunek Kółka. Jeśli się pracuje niedołężnie lub wcale się nie pracuje, szkodzi się sobie i dobrej sprawie, podaje się też broń swoim wrogom osobistym.

W tym wypadku konkretnym nie wątpię, że X. proboszcz miał też dobre chęci dla ludu, bo w kościele widać jego pracę gorliwą; że mu nawet przez myśl nie przeszło łakomić się na dziadowski grosz Kółka; zajął się tegoroczną akcyą drożyźnianą wśród swoich parafian i to nawet z własną stratą — ale to wszystko nie może jeszcze wytrącić broni z ręki przeciwników i zapewnić w gminie wpływu należytego. Trzeba więcej ochoty i ofiarności w tych rzeczach, trzeba lepszego ich zrozumienia.

Pragniemy, aby praca oświatowa, narodowa i społeczna na wsi nawet pod Lwowem dokonywała się pod egidą proboszcza, ale to nie jest możliwe, jeśli proboszcz w tych sprawach okazuje niedbałość lub niedołęstwo. Proboszcz musi pracować rzeczywiście dla ludu, który na szczęście trzyma się jeszcze Kościoła, musi i poza kościołem dbać o doczesne interesy parafian. Większość ludu uczciwszego można mieć w każdym razie przy sobie, ale potrzeba koniecznie tym ludem szczerze opiekować się i zdobywać się niekiedy dla niego na pewne ofiary. *Sz.*

Varia.

Sprawa Sprecherów, którą świeżo załatwiła lwowska Rada miejska, nabrała u nas dużego znaczenia. Sprecherowie majętni Żydzi, zakupili realność narożną przy pl. Maryackim i przytykającą do tej realność sąsiednią, położoną w ulicy Teatralnej. Ze smutkiem trzeba skonstatować, że realności te sprzedali w ręce żydowskie katolicy a między tymi jeden magnat polski.

Gdy Sprecherowie znaleźli się w posiadaniu tych realności, zabrali się do stawiania nowych gmachów. Na budowę narożną otrzymali ważny konsens w czasie rządów prezydyalnych, konsens ten jednak wydano wbrew ustawie budowlanej i za pospiesznie — ale stało się. Sprecherowie pragnęli następnie stawiać dom o takiej samej wysokości na dokupionej realności przy ulicy Teatralnej, i wnieśli podanie o wydanie konsensu drugiego. Ale tymczasem skończyły się rządy komisarskie prezydyum miasta, a o konsensie tym miała decydować Rada. Sprawa miała doczekać się załatwienia nareszcie w czwartek 4 czerwca r. b.

Żądanie Sprecherów co do tej drugiej budowy było w rażącej sprzeczności z obowiązującą ustawą budwlaną, mimoto uparli się i za wszelką cenę chcieli postawić na swojem. Szedł im bardzo na rękę wiceprezydent Dr Rutowski, klub radnych żydowskich i demokratów polskich. Rozwinięto zapamiętałą agitacyę zakulisową, której wielu radnych widocznie nie umiało się oprzeć. Rzucono wszystko na szalę i rzeczywiście mimo protestów kapituły i konserwatora p. Obmińskiego zdawało się, że Sprecherowie zwyciężą, gdyż w mieście dzieje się niestety wiele rzeczy po za ustawą lub przeciw ustawie i ponieważ Sprecherowie bardzo sprytnie w sposób wyrafinowany, przygotowywali wszystko, aby obejść ustawę i zaskoczyć miasto faktem dokonanem. Z tej przyczyny, jakoteż dlatego, że z konsensem dla Sprecherów wiązała się kwestya otoczenia katedry, sprawa wywołała nadzwyczajne zainteresowanie w całym mieście.

Ostatecznie Rada w głosowaniu jawnem i imiennem sprzeciwiła się głosami 35 przeciw 24 wydaniu konsensu na budowę gmachu 4 piętrowego (właściwie 5 piętrowego). Należy skonstatować, że bardzo wielu radnych, z klubu w szczegól-

ności mieszczańskiego, wyszło z sali przed głosowaniem i to nawet tacy, którzy są uważani za milionerów i nie potrzebują obawiać się Żydów.

Solidarnie przeciw Sprecherom głosowały kluby demokratyczno-narodowy i katolicko-narodowy; do nich przyłączyło się jeszcze kilka głosów mieszczańskich.

Przeciw konsensowi przemawiał z zasadniczego stanowiska, w obronie mianowicie autonomii i prawa, poseł Eksc. Głąbiński; na wywody p. Feliksa Piaseckiego, referenta i wiceprez. Rutowskiego odpowiedział bardzo dobrze X. Dr Szydelski.

Decyzya Rady wypadła na rzecz zabezpieczenia Katedrze naszej jako tako stosownego otoczenia i na rzecz poszanowania dla prawa.

N.

Biblografia.

De Essentia Sacramenti Ordinis. Disquisitio historico-theologica auctore G. M. Card. van Rossum C. SS. R. 8º (200 str.) Freiburg u Wien 1614, Herdersche Verlagshandlung. M 2, K 2·40; opraw. w płótno M 2.60, K 3·12.

Uczony kardynał Redemptorysta roztrząsa tu z całym zasobem swej bogatej wiedzy ważne pytanie, co stanowi istotę sakramentu kapłaństwa i która z używanych przy udzielaniu go ceremonii jest istotną. Tu wypadało mu w pierwszym rzędzie uwzględnić sławny dekret Eugeniusza IV »pro Armenis«, w którym pisze o tym sakramencie: »traditur per calicis cum vino et patenae cum pane porrectionem«; z tych słów wnosi wielu, że sakramentu kapłaństwa udziela się przez tę »porrectio« (p. str. 17). Ale dostojny Autor dowodzi w sposób przekonywający (str. 165 i dd.), że słów tych nie można uważać za nieomylne orzeczenie ex cathedra: gdyby bowiem tak było, musiałby Kościół zdania inne odrzucać i nie pozwalać na ich rozpowszechnianie; a tymczasem wielu teologów twierdzi stanowczo, że Papież Eugeniusz nie wydał orzeczenia dogmatycznego i wielu nauczało i naucza publicznie, że sakramentu kapłaństwa udziela się przez samo wkładanie rąk i wymawiane przytem słowa modlitwy, — a Stolica Ap. nie wystąpiła nigdy przeciw temu twierdzeniu. A po 2-gie pomimo dekretu Eugeniusza aprobowali Papieże obrzędy wschodnie, nie żądając wcale, żeby i tam podawano przy święceniach kielich i patenę. Te i inne, przez Autora przytoczone argumenty dowodzą, że Eugeniusz kwestyi nie rozstrzygnął. Sam Autor uważa za rzecz niewątpliwą, że sakramentu kapłaństwa udziela się przez wkładanie rąk i modlitwę a wszystkie inne ceremonie ustanowił Kościół tylko dla większej uroczystości.

X.

Krótkie homilie i nauki, wydane z polecenia Najprz. Arcypasterza *X. Floryana Stablewskiego*. Trzy tomy. Wyd. drugie. Poznań. 1914. Stron 319, 390 i 377 w 8ce. Cena 9 marek.

Jest to wydanie nowe, nie zmienione tego samego zbioru, który pojawił się w latach 1906 i 1907 w dwóch większych tomach (por. G. K. z r. 1907 str. 404). A szkoda wielka, że nie dokonano w naukach tych żadnych poprawek i nie zbogacono ich treści! Musimy o nich powtórzyć to samo, co napisaliśmy w r. 1907, że „traktowanie tematów jest w nich bardzo ogólnikowe i powierzchowne«. Prawda, że nauki krótkie, obliczone na 10 — 12 minut, muszą zawierać znacznie mniej treści niż kazania półgodzinne, ale i w takiej nauce można coś powiedzieć, co przemówi słuchaczom do rozumu i wpłynie na ich wolę, jeżeli się rozwinie jedną myśl i poprze ją silnymi argumentami. Natomiast trudno spodziewać się jakiegoś pożytku z nauki, w której wspomniało się tylko pobieżnie i w sposób banalny o kilku różnych rzeczach. A właśnie to jest słabą stroną — nie wszystkich, ale znacznej części homilii, o których mówimy. I tak np. w homilii na niedz. IV po Św. (tom III, str. 2 — 6) czytamy najpierw kilka zdań, które nie mogą uczynić wrażenia, o słuchaniu Słowa Bożego: «Pokarmem wiary naszej jest słowo Boże, bez niego zaś wiara gaśnie i w niwecz się obraca, a ponieważ tylko wiernym obiecuje P. Jezus żywot wieczny, niewiernym zaś potępienie wieczne, dlatego utwierdzajmy się we wierze przez pilne słuchanie słowa Bożego». Do tej zbyt ogólnikowej zachęty dodaje Autor w słowach jeszcze krótszych przestrogę: „Nie daj Boże, aby do nas odnosić się miały słowa Jeremiasza proroka: „I stała się mowa Pańska urąganiem i naśmiewiskiem“. Tu należało m. zd. choć kilka zdań dobitnych powiedzieć o tych, który naśmiewają się ze słowa Bożego, albo nie wspominać o nich wcale.

Dalej poruszone są w kilku słowach inne prawdy również wielkiej doniosłości, a mianowicie, że „ważniejsze jest posilenie duszy od posilenia ciała;“ — że „niczem są wszelkie usiłowania nasze, jeżeli P. Bóg nie raczy dać swego błogosławieństwa; — „w imię Boże wszystko poczynajmy.“ Dalej jest mowa o posłuszeństwie rozkazom Boskim, o pokorze, a zakończenie stanowi krótka wzmianka o tem, że „my nieraz nie tylko, że nic nie opuszczamy dla imienia Jezusowego, ale jeszcze, abyśmy wiecej nabyli, niesłusznie i niesprawiedliwie imienia Jezusowego nadużywamy“ itd. (do tego nie powinien kaznodzieja sam się przyznawać!).

W drugiej nauce na tę niedzielę (s. 6—10) rozwinięta jest krótko myśl, że łódź Piotra jest obrazem Kościoła katolickiego. Temat bardzo dobry, do którego trzeba nieraz powracać, ale z większą siłą wymowy niż ta, która ujawnia się w zdaniach tego rodzaju, jak np. następujące: „Błądzą więc ci wszyscy, którzy twierdzą, że w każdej wierze można się zbawić“ (str. 7). — „Gdyby na okręcie kilku znajdowało się rządców, łatwo powstaćby mogła niezgoda, a wskutek tej niezgody okręt na wielkie byłby narażony niebezpieczeństwo“ (str. 8) itd. Rzadko też posługują się szan. Autorowie tych nauk (nie znani nam wcale) środkami, które przyczyniają się do ożywienia utworów homiletycznych, a do których należą przykłady, porównania itp.

Do nauk, które najbardziej wymagały zmian i poprawek, należy ta, której tematem jest „mała liczba wybranych“ (tom II, str. 213 — 217). Przeczytawszy ją w 1em wydaniu, zamieściliśmy zaraz artykuł w Gaz. Kośc (z r. 1907, str. 280 i 286), w którym przestrzegaliśmy przed kazaniami tej treści, przytaczając zdania autorów bardzo poważnych. Pisaliśmy o tem i w naszym „Miesięczniku Katechetycznym i Wychowawczym“ (z r. 1912, str. 410—414), mówiąc o kazaniu X. Edmunda *Gryglewicza* na ten sam temat, zamieszczonem w „Nowej Bibliotece Kaznodziejskiej“, ale widocznie szan. Autor albo nie czytał naszych wywodów albo nie uznał ich za godne uwzględnienia. Nie możemy mieć — naturalnie — żadnej do niego pretensyi z tego tytułu, ale musimy ponownie oświadczyć się przeciw takiemu nauczaniu o »małej liczbie wybranych«, jak gdyby było prawdą, nie ulegającą żadnej wątpliwości, że mała tylko cząstka rodzaju ludzkiego będzie zbawiona. Czyż szan. Autor a względnie Wydawca tych homilii nie zna wybornych argumentów, którymi zbija to zdanie X. *Jungmann* S. J. w swojej »Theorie der geistlichen Beredsamkeit« (wyd. 4te Fryburg 1908, str. 293 — 294)? Czynie wie, że na to zdanie nie zgadzają się teologowie bardzo wybitni? Wszakże według *Suareza* (De Deo tract. 2, l. 6, c. 3) jest to »sententia pia«, że z pomiędzy ochrzczonych, którzy przyżchodzą do używania rozumu, większa część osiąga zbawienie. W przypiskach do słów św. Tomasza (S. Th. I. Qu. XXIII. a. 7 ad 3): „pauciores sunt qui salvantur“ czytamy: „Dici potest, quod sit ingens numerus praedestinatorum ex Apocal. VII, ubi dicitur: Audivi numerum signatorum, centum quadraginta millia signati ect. Comparative autem ad reprobos pauciores sunt qui salvantur quam qui damnantur, quia christiani pauciores sunt quam infideles. Utrum vero ex christianis catholicis minor sit numerus praedestinatorum quam reproborum, disputant theologi, sed incertis utrinque fundamentis; unde, ait Billuart, responsionem ut dubiam dimittimus“ (S. Thomae Aquinatis Summa Theologica. Parisiis. 1880. Tomus I. p. 211).

(Dok. nast.).

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya tarnowska.

Instytuowany na prob. w Szczawnicy X. Józef Put, wik. katedr. w Tarnowie.

Prezentę na prob. w Nawojowej otrzymał X. Józef Adamczyk prob. w Lipnicy wielkiej.

Zmarli: X. Władysław Naturski, deficyent, w 47 r. życia a 27 r. kapł.; X. Józef Ręgorowicz, emeryt, w 54 roku życia a 26, r. kapłaństwa. *R. i. p.*

Dyecezya przemyska.

Przedłużenie urlopu na trzy miesiące dla poratowania zdrowia otrzymał X. Jędrzej Kopacz, wik. deficyent w Dobrzechowie.

Zmarł X. Julian Turzański, prob. w Jaworowie, w 65 r. życia, a 43 kapł. *R. i. p.*



DOM KSIĘŻY W WOROCHCIE

otwarty od 15. czerwca do 15. września.

Mieszkanie wraz z całkowitem utrzymaniem dziennie 5 K. dla członka, a 6 K. dla niečłonka.

Chorych na gruźlicę nie przyjmuje się.

Worochta uznana przez lekarzy jako stacya klimatyczna, położona 800 m. nad poziom morza. Wikt zdrowy, smaczny i obfity z domowej kuchni, prowadzonej przez Siostry Służebniczki. Kąpiele rzeczne w Prucie, zabiegi lecznicze wszelkiego rodzaju w miejscowem Sanatoryum. Worochta o czystem i wolnem od kurzu powietrzu, posiada wiele ścieżek, nadających się do mniejszych lub większych przechadzek, jest punktem najdogodniejszym do dalszych wycieczek w pasmo „Czarnej Góry“ i Alp rodniańskich. Uprasza się o wczesne zgłoszenia do 1. lipca pod adresem: **Tow. Kapłanów, Lwów, ul. Murarska 1. 49**, później zaś pod adresem: **Zarząd domu księży w Worochcie**

ISTNIEJĄCE OD R. 1801

TOWARZYSTWO WYROBU i SPRZEDAŻY

SZAT LITURGICZNYCH

W KROŚNIE

odznaczone kilkakrotnie na wystawach dyplomem honorowym, medalami złotym i srebrnym itd.

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu:

wszelkie przedmioty należące do zakresu wyrobów kościelnych z najlepszego materyału po cenach umiarkowanych

Na żądanie wysyła do wyboru opłatnie cenniki i próbki oraz gotowe wyroby

Prezes Rady Nadzorczej *X. Antoni Koleński*
dziekan i proboszcz w Krośnie.

ROK ZAŁOŻENIA 1872.

Zakład artystyczno-kamieniarski

BRACIA TREMBECCY

Kraków, ulica Rakowicka 9.

Wykonuje: ołtarze, menzy, ambony, chrzcielnice, kropielnice w kamieniu i marmurze krajowym i zagranicznym według własnych lub dostarczonych rysunków.

UWAGA. Posiadając własną motorową fabrykę wyrobów marmurowych wyrabiamy po cenach fabrycznych **posadzki rmurowe** do kościołów i kaplic, **różnokolorowe okładki marmurowe** i t. p.

SZTUKA KOŚCIELNA

Lwów, plac Halicki l. 7.

poleca w wielkim wyborze:

Kapy i ornaty, stuły i sukienki haftowane, Krzyże, puszki, kielichy i monstrancye. Figury z drzewa i masy, chorągwie i baldachimy. Świece sztuczne, woskowe, stearynowe i kwiaty. Obrazki na pamiątkę I. Komunii Św. Naprawy szat liturgicznych, złocenie kielichów, uskuteczni się jaknajstaranniej i w jak najkrutszym czasie.

Kompletne urządzenia kaplic i kościołów.

Oferty na żądanie. Cenniki odwrotnie.

Komitet parafialny w Rzepienniku biskupim, koło Tarnowa p. Rzepiennik Strzyżewski ma **do sprzedania organ** w dobrym stanie o 13tu rejestrach na jednym manuale z pedałem. W manuale rejestrów 9 w pedale 4. Szafa w stylu gotyckim ozdobna której wysokość 6 m 15 cm szerokość 3 m głębokość 2m 40 cm. Organ ten można nabyć za kwotę 1,500 kor. (tysiąc pięćset Kor.)

Ks. W. Giemza, proboszcz i przewodniczący Komitetu parafialnego.

Wina mszalne Hegyalyajskie 110—130 K; nadto Szamorodner 150 —160 K., tokajski 400—550 K. za 135 litr. loco Węgry — można zamawiać i próbki kosztować u ks. Józefa Boczara. Lwów, ul. Murarska 49.

Organista z ukończoną szkołą, zdolny, z dobrym głosem, gra dobrze z nut, wiek średni, życie moralne, szuka posady **zaraz**. — Maryan Janicki w Winogradzie, o. p. Gwoździec obok Kołomyi.

Organista lat 25 żonaty, trzeźwy, moralny, biegły w swym zawodzie, z dobremi świadectwami z silnym i przyjemnym głosem przyjmie zaraz posadę. Może prowadzić kasę Raif. sekretarkę gminną, lub sklep Kółka rolniczego. Łaskawe zgłoszenia pod: P. T. organista. Bieliny p. Ulanów.

Wykaz
4% listów zastawnych

dawnych

galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych w dniu 16 czerwca 1914. roku

przy 143-em losowaniu w sumie **18.500** zł. a. w. (37.000 K.)

Ser. II. à **5.000 fl.**: 721.

Ser. III. a **1.000 fl.**: 11.759 12.014 12.909 14.299 15.524 15.729 16.915 17.810 18.931 19.013 19.759.

Ser. IV. a **500 fl.**: 4.885 6.082 6.142 9.939 7.839

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia **31. grudnia 1914 r.** począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

Wykaz 4% 41-letnich listów zastawnych

galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wpowiedzianych w myśl § 22 Statutu w dniu 16. czerwca 1914. roku, w sumie **23.800 fl.** a. w. **(47.600 K.)**:

Ser. II. a **5.000 fl.**: 64 65 73

Ser. III. à **1.000 fl.**: 134 135 140 143 145 149 150

Ser. IV. a **500 fl.**: 34 36

Ser. V. a **100 fl.**: 236 257 261 278 281 285 290 291

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31. grudnia 1914 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

We Lwowie dnia 16. czerwca 1914

Przedruk nie będzie płacony.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. L. Sapiehy 77. (dom własny).